Rok III CENA 50 GROSZY Nr. 8



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

TREŚĆ NUMERU:

Druk. D. O. K. III
Grodno.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno. Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13. Redakcja rękopisów nie zwraca.	CENA EGZEMPLARZA 50 gr. KWARTALNIE 3 ZŁ.	CENY OGŁOSZEŃ: Cała kolumna 60 zł. 1/2 kolumny 35 zł. 1/4 kolumny 20 zł. 1/8 kolumny 10 zł. Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III. **Grodno, w kwietniu 1927 r.** **Nr 8.**

Nowy dowódca O. K. III
gen. bryg. Gustaw Truskolaski.

Dnia 4 kwietnia b. r. objął dowództwo O. K. III gen. bryg. Gustaw Truskolaski.

Nowy Dowódca Korpusu był do roku 1918 oficerem armji austrjackiej. Do wojska polskiego wstąpił w pamiętnych dniach listopada 1918 r., obejmując dowództwo 24 p. p. w stopniu podpułkownika. Od roku 1919 dowodzi 2 p. strzelców podhalańskich, przez całą kampanję polsko-bolszewicką. W roku 1920, na czele tego pułku pierwszy wkracza do Grodna. W roku 1922 mianowany dowódcą 22 dywizji piech., na którem to stanowisku spotkało go zaszczytne i zasłużone mianowanie D-cą O. K. III.

Gen. bryg Gustaw Truskolaski jest jednym z najdzielniejszych i najwięcej lubianych oficerów naszej armji. Powierzenie mu przez Pana Ministra Spraw Wojskowych władzy nad największym korpusem, jest potwierdzeniem wybitnych kwalifikacyj wojskowych gen. Truskolaskiego, jako wyższego dowódcy i dowodem uznania zasług jego w długoletniej pracy dla dobra armji narodowej i Ojczyzny.

Witając nowego Dowódcę Korpusu, pozwalamy sobie wyrazić na tem miejscu głębokie przekonanie, że wielka sprawa przysposobienia wojskowego, mająca w naszym korpusie, jako graniczącym z czterema obcemi państwami, szczególne znaczenie, znajdzie w gen. Truskolaskim gorliwego rzecznika i troskliwego opiekuna.

Redakcja „Reduty".



„Wesołego Alleluja"

życzy wszystkim

Szanownym Współpracownikom

Prenumeratorom i Czytelnikom

Redakcja „Reduty".

ADAM KOWALSKI

W godzinę po Zmartwychwstaniu.

Wstał Pan z grobu mocą własną
I rozpalił jutrznię jasną.
Wszystkie słońca przy niej gasną.

Tryumfalne biją dzwony,
Walą się tyranów trony,
Wstał Pan z grobu wyzwolony.

Nie w cierniowej już koronie,
Ale w chwale wstał po zgonie,
Nad Golgotą rozpiął dłonie.

Po krzyżowej wolnej męce
Zabliźnione wskazał ręce
A lud na twarz padł w podzięce.

— — — — — — — — — — — —

Oto nastał dzień radości:
Obok możnych, ludzie prości
Wolni będziem żyć w równości.

Czy na wschodzie, czy zachodzie —
Bracia z braćmi w wiecznej zgodzie,
Jak w rodzinie, tak w narodzie.

A słowo się ciałem stawa:
Zmartwychwstanie! Pokój! Sława!
Pełne życie! Pełne prawa!

Już wydarty cierń straszliwy,
Co nam w jądro duszy wrastał.
Radujże się hej, kto żywy!

— — — — — — — — — — — —

Wesoły nam dziś dzień nastał!

— — — — — — — — — — — —

Hulaj dusza bez kontusza,
Hulaj do białego rana!
Czyś dziad z dziada, czy pan z pana.
Poto przecie wolność dana.
Czyś pan z dziada, czy dziad z pana —
Hulaj do białego rana!
Wolność! Pokój! Zmartwychwstanie!
Hulaj dusza, mocium panie!
Z animuszem, hukiem, wrzawą,
Para w lewo — para w prawo!
Wesoły nam dziś dzień nastał.

Skorośmy ze sobą sami,
Nikt nam szaleć nie zabroni.
Przeszłość? Furda! Już za nami...
Przyszłość? W dzieci naszych dłoni..
Praca? Myśmy tak strudzeni...
Zgoda? Czyż być musim zgodni?...
Za łby bierzmy się szaleni —
W szale przecie niema zbrodni.
Niech tam gada co kto umie
O tej jakiejś naszej dumie...
Głupstwo narodowa duma!
Chwytaj kumie za łeb kuma.
I w ruch pałki i w ruch kłody.
Trza korzystać ze swobody...
Wolność! Równość! Zmartwychwstanie!
Wal go w ciemię, mocium panie!

— — — — — — — — — — — —

Wstał Pan z grobu wyzwolony,
Skrył się w niebo zasmucony,
Kazał bić na trwogę w dzwony.

METODY i PROGRAMY

pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

HUFCE SZKOLNE.

Służba polowa.

Służba polowa zawierać w sobie powinna te wszystkie działy wyszkolenia, jakie składają się na przygotowanie jednostki i zespołu bojowego do działania we wszystkich fazach życia polowego i nowoczesnego boju. Wszelkie ćwiczenia z tej dziedziny nie powinny stanowić celu samego w sobie, bo hufce szkolne to nietylko szkoła wojskowości lecz i szkoła rycerskiego wychowania, służyć one raczej powinny, jako środki, do realizacji idei „Naród pod bronią". Z tych to względów w skład służby polowej wejdą:

1. Wyszkolenie pojedyncze w mustrze.
2. Właściwa służba polowa i szkoła walki.
3. Terenoznastwo.
4. Służba łączności.
5. Służba pionierska.
6. Grenadjerka.
7. Szermierka na bagnety.
8. Wyszkolenie przeciwgazowe.

Działy te należy ująć w następujące zarysy:

I. Wyszkolenie pojedyncze.

Na pierwszym stopniu p. w. przerabianie ćwiczeń z zakresu musztry należy stosować tylko w związku z ćwiczeniami cielesnemi, polowemi o tyle, o ile są potrzebne dla przeprowadzenia porządku zbiórek i marszów, oraz władania bronią. Nigdy przytem ćwiczenia musztry nie powinny być prowadzone, jako ćwiczenia, którym poświęca się specjalne „godziny". Z regulaminu musztry część I. stosować taki zakres, jaki potrzebny jest do utrzymania porządku, karności.

Na drugim stopniu p. w. należy wyszkolenie pojedyncze z musztry formalnej prowadzić w formie instruowania, dlategoteż każdy uczeń powinien kolejno dowodzić hufcem.

II. Właściwa służba polowa i szkoła walki.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń polowych należy uświadomić uczniów o formach życia i służbie żołnierza w polu, poprzedzając każde ćwiczenie wykładem z regulaminu służby polowej. Metoda wykładów powinna streszczać się w następujących punktach:

a) Wykład musi być barwnem opowiadaniem, zobrazować te momenty i przepisy, które zajmują młodzież skłonną w tym wieku do przygód, wykazania swej wytrwałości i do współzawodnictwa.

b) Należy opuszczać te paragrafy wym. regulaminu, które mają za zadanie rozwinięcie szczegółów.

c) Zadaniem wykładu jest teorytyczne przygotowanie chłopców do tych ćwiczeń, jakie w związku z nim będą przerabiać.

Szkoła walki, czyli umiejętne stosowanie wszystkich walorów fizycznych (tj. bieg, pokonywanie przeszkód, pełzanie itp.), umysłowych (tj. orjentacja w terenie, ocena odległości, szybkość decyzji, inicjatywa i samodzielność) i technicznych (władanie sprzętem bojowym) samo przez się wysuwa się w pracy p. w. na naczelne stanowisko; do niej nagiąć się muszą wszystkie inne działy prac instruktora. Jest ona nieodzowną podstawą wszystkich prac p. w. i w. f. — a staje się przy umiejętnem, urozmaiconem i równem nakreśleniu zadań, sama przez się doskonałą, najlepszą szkołą wyrobienia cennych dla każdego chłopca cech — szybkości orjentacji, decyzji i inicjatywnego wykonania.

Wyszkoleniu bojowemu należy poświęcić 25% godzin z ogólnej ilości. — Celem zaoszczędzenia czasu należy łączyć wyszkolenie bojowe ze szkołą strzelca, szkołą walki i innemi działami.

Na pierwszym stopniu trzeba przerobić następujący zakres programu, dbając o to, by założenia ćwiczeń były układane w formy gier — Harców na wzór harcerskich.

Okres I-szy.

Wyszkolenie pojedyncze. Obserwacja, ocena i opis terenu. Posuwanie się z wykorzystaniem terenu. Zajęcie stanowiska ogniowego, dyscyplina ognia. Służba szperacza, czujki, gońca. Wyszkolenie w ramach patroli zwiadowczej. Musztra luźna w zakresie sekcji i drużyny wraz z posuwaniem się w ogniu piechoty i artylerji.

Okres II-gi.

Wykłady ze służby polowej (regulamin służby polowej część I-sza) ćwiczenia na stole plastycznym i w terenie t. j. marsz ubezpieczony, drużyna jako szpica, drużyna w marszu zbliżania, nawiązanie styczności z nieprzyjacielem, posuwanie się w ogniu. To samo ćwiczenie przerobić, dla drużyny skrzydłowej i dla drużyny odwodowej plutonu. Ze względu na niedogodne warunki atmosferyczne w tym okresie należy większy nacisk położyć na teorję szkoły walki i służby polowej.

Okres III-ci.

Powtórzenie praktycznie ćwiczeń z okresu II-go.

Natarcie drużyny na pozycję nieprzyjacielską słabo umocnioną, posuwanie się przy poparciu ognia własnego. Szyki, skoki, wspieranie się ogniem sąsiednich oddziałów i zadanie drużyny, gdy sąsiednia została wstrzymaną ogniem nieprzyjaciela. Osiąganie pozycji wyjściowej do szturmu, przygotowanie ogniem i szturm, zajęcie pozycji nieprzyjacielskiej i pościg ogniowy. Drużyna na placówce. Ćwiczenia natarcia przeprowadzać wprzód pokazowo, później gdy technika posuwania się w terenie i ogniu poszczególnych sekcyj będzie dostatecznie opanowaną, należy ćwiczenia te przerabiać z chłopcami w myśl jasnych, nieskomplikowanych założeń taktycznych. W ciągu tego okresu należy także przerobić choć jedno ćwiczenie nocne wraz z biwakiem.

Na drugim stopniu p. w. program wyszkolenia bojowego i służby polowej ma być dalszym ciągiem prac i ćwiczeń z I-go stopnia p. w. Złożą się na niego następujące punkty:

I. Okres.

Musztra luźna, powtórzenie wstępych faz posuwania się drużyny w natarciu aż do szturmu na umocnioną pozycję nieprzyjacielską. Zniesienie gniazda oporu przez drużynę, zajęcie zdobytego terenu, organizacja obsady i ognia do obrony, utrzymanie

styczności z nieprzyjacielem. Przeciwuderzenie, odparcie ataku nieprzyjaciela przy użyciu drużyny drugiej linji. Drużyna jako patrol zwiadowczy i bojowy. Przejście przez las, walka leśna. Musztra luźna plutonu. Szyki w marszu zbliżenia. Jedno ćwicz. nocne.

Okres II-gi.

Wykłady z zakresu II-ej części regul. służby pol. ćwiczenia na stole plastycznym, przerobić możliwie cały zakres drużyny. Wykłady z taktyki w zakresie plutonu. Podczas dni pogodnych powtarzać ćwiczenia z okresu pierwszego.

Okres III-ci.

Drużyna w obronie, obsada gniazda oporu na pozycji głównego oporu:

a) odparcie w przeciw natarciu.

b) przeciw uderzenie na nieprzyjaciela, któremu udało się znieść sąsiednie gniazda.

c) oderwanie się od nieprzyjaciela.

d) manewr odwrotowy.

Zajęcie defile w obronie, organizacja obrony defile. Walka z kawalerją. Biwak, kwatery. Musztra luźna plutonu. Szyki natarcia w walce ruchomej. Jedno ćwiczenie nocne. W okresie tym sekcjami i drużynami dowodzą kolejno chłopcy.

Stopień III-ci p. w.

Okres I-szy.

Musztra luźna plutonu w zakresie wszystkich faz działania.

Pluton jako straż przednia kompańji w pobliżu nieprzyjaciela, marsz zbliżania w ogniu piechoty, C. K. M. i artylerji, natarcie, szturm, zajęcie i organizacja zdobytego terenu, pościg ogniowy, utrzymanie styczności patrolami bojowemi z nieprzyjacielem. Organizacja stanowiska obronnego i podział ognia, odparcie, natarcie nieprzyjaciela, manewr odwrotowy. Walka z kawalerją.

Przy ćwiczeniach plutonu położyć szczególny nacisk na współdziałanie ruchu i ognia przy posuwaniu naprzód i cofaniu się.

Okres II-gi.

Wykłady z taktyki plutonu. Na stole plastycznym przerobić pluton, przyczem uczniowie kolejno dowodzą drużynami. Powtórzenie okresu pierwszego. Współdziałanie z innemi rodzajami broni tj. lotnikiem, artylerją, czołgami, autami pancernemi, C. K. M. i t. p.

Okres III-ci.

Uczniowie dowodzą i uczą na I stopniu p. w.

III. Terenoznawstwo.

Stopień I-szy p. w.

Opis terenu, orjentowanie się w terenie przy pomocy kompasu i cech naturalnych przyrody. — Skala mapy, warstwice, znaki umówione, studjowanie mapy, praktyczne jej użycie. Szkice.

Stopień II-gi p. w. (ogólnie).

Nauka szkicowania, studjowanie map. Sporządzanie szkiców. Specjalizacja w zakresie sprawności o następującym programie:

1. Uczeń umie posługiwać się trzema rodzajami map, a mianowicie 1:100.000 polską, 1:126.000 rosyjską, 1:75.000 austryjacką; wyznaczyć odległość za pomocą podziałki linjowej; obliczać czas trwania drogi, określać nierówność terenu z poziomu, kreski, cech, punktów stałych, oznaczać z mapy kąt nachylenia stoku, określać z mapy widzialność punktów, znać znaki konwencjonalne i inne, zorjentować mapę różnemi sposobami.

2. Powiększy wycinek mapy (5—10 km.^{2}) w żądanym stosunku, wykreśli z mapy przekrój terenu.

3. Wykona szybko szkic pobieżny z miejsca, w promieniu 1 klm.

4. Wykona szkic wywiadowczy wzdłuż drogi trzech klm.

5. Zrobi szkic topograficzny terenu o powierzchni $^1/_2$ klm.^{2}

6. Zdejmie szkic perspektywiczny.

7. Oceni na oko odległości do 1000 kroków z błędem nie przenoszącym 25%.

8. Zmierzy trafnie wysokość przedmiotów (wieże, drzewa), odległość do niedostępnych przedmiotów, odległość między przedmiotami niedostępnemi o znanem oddaleniu od obserwatora.

Stopień III-ci

Powtórzenia stopnia II-go i specjalizacja.

IV. Służba łączności.

Stopień I p. w.

Goniec, łącznik; wykonanie zadań, odpowiedzialność, zachowanie się w czasie służby.

Alfabet Morse'a — przypomnienie i opanowanie przez zastosowanie praktyczne. Teoretycznie aparaty telefoniczne, budowa linji telefonicznej polowej, jedno i dwu przewodowej.

Sygnalizacja świetlna i tarczowa, podawanie meldunków przy pomocy tarcz lub chorągiewek, alfabet Morse'a w warunkach bojowych.

Stopień II p. w.

Budowa linji telefonicznej, obsługa stacji telefonicznej w warunkach normalnych i bojowych. Nadawanie i przyjmowanie fonogramów.

Nawiązanie łączności z lotnikami. Płachty i tarcze tożsamości, ćwiczenia nocne w sygnalizacji świetlnej. Pogadanki o sygnalizacji świetlnej z omówieniem i znakami w służbie wywiadowczej.

Usuwanie przeszkód w linjach telefonicznych, nocne ćwiczenia w budowie linji.

Stopień III p. w.

Kurs łączności w zakresie zmniejszonym.

V. Służba pionierska.

I. Stopień p. w.

Rów dla strzelca w pozycji leżącej, klęczącej i stojącej. Rów w pozycji stojącej ze stopniem.

Dłuższy rów strzelecki, poprzecznicą, nisze strzeleckie, stopnie wypadowe, platforma dla grenadjera do rzucania granatów ręcznych. Rowy łącznikowe — sapy pojedyncze i podwójne. Maskowanie okopów, odwadnianie rowów, umocnienia rowów w terenie piaszczystym i t. p. Przeszkody, schrony, stropy, ziemianki (ogólnie). Pojęcie o kładkach i mostach. Wykłady o gniazdach i ośrodkach oporu.

Cały program ująć wykładami i pokazami.

II stopień p. w.

Powtórzenie stopnia pierwszego praktycznie. Uczniowie zdają egzamin z sprawności na sapera według następ. programu:

1) Zna własne wymiary.

2) Zmierzy prostemi sposobami szerokość i wysokość.

3) Zastosuje praktycznie węzły do połączenia dwóch lin, przenoszenia drzewa, spuszczania się z wysokości, skrót liny, ciągnięcie belek, kluczki.

4) Ścina drzewa i gałęzie nie grubsze nad 10 cm.

5) Zaciesze palik do wbicia w ziemię i umie siekierę naostrzyć.

6) Porąbie siekierą drzewo na szczepy do ogniska.

7) Zabija gwoździe i zagina je w deskę z drugiego końca.

8) Tnie drzewo piłą.

9) Rżnie piłą deskę pod kątem prostym.

10) We wskazanem miejscu przerzuci kładkę.

11) Wykopie dół 1 metr głębokości, rów ściekowy, tnie darń.

12) Buduje kuchnie polowe czterech rodzajów.

13) Samodzielnie zbuduje na trzech ludzi szałas i rozepnie namiot, ze wszystkiemi niezbędnemi urządzeniami.

14) Wykona dwa modele mostów o typie wskazanym przez instruktora.

Stopień III p. w.

Uczniowie przechodzą kurs o następ. programie:

1) Kandydat musi umieć: prowadzić pracę, obliczać czas, materjał i narzędzia potrzebne do pracy pionierskiej w zakresie wyznaczonym przez wykładowcę.

2) Ocenią na oko (z błędem niewiększym nad 25%) wysokość, szerokość, głębokość, oraz mierzyć je prostemi sposobami.

3) Mierzyć szybkość biegu i głębokość rzeki.

4) Wykazać wprawę w praktycznem używaniu liny, zrobić drabinę sznurową, związać kilka sztuk drzewa, wiązać poprawnie belki na rusztowaniu.

5) Odróżnić różne rodzaje drzewa, znać ich użyteczność.

6) Ściąć i obrobić siekierą drzewo grubości od 20—30 cm. Poprawnie łupać i rąbać drzewo (zastosowanie klina).

7) Załączyć 2 sztuki drzewa przy pomocy prostego zawiasu i czopowania.

8) Budować i naprawiać ogrodzenia ścian w okopach.

9) Władać narzędziami używanymi w pionierce i naprawiać je.

10) Krajać i układać darń, wiązać faszynę.

11) Wprawnie kopać rowy strzeleckie i sypać nasypy, odziewać stoki.

12) Poprawnie budować przy pomocy drużyny schron na 13 ludzi z wszystkiemi niezbędnemi urządzeniami.

13) Zbudować kuchnię polową.

14) Posiadać wiadomości o przeprawach wbród i przez lód.

15) Umieć budować tratwę na 3 ludzi.

16) Wiedzieć jak budować lekki most polowy drewniany lub sznurowy. Wykonać modele.

17) Posiadać ogólne wiadomości o budowie, naprawie i utrzymaniu dróg jezdnych.

18) Posiadać wiadomości o niszczeniu mostów drewnianych i dróg jezdnych.

VI. Grenadjerka.

Stopień I-szy p. w.

Rzuty różnego rodzaju i przeznaczenia. Charakter granatów zaczepnych i obronnych. Rzuty z okopu. Granaty Fl. C. F. VB. jajowy niemiecki. Opis i użycie.

Ćwiczenia stosowane. Rzucanie granatów ostrych praktycznie.

Stopień II-gi.

Pawtórzenie programu stopnia I-szego. Rzut do celów wskazanych przez instruktora, wyrobienie szybkości orjentacji, szkolenie się we władaniu granatem karabinowym V. B., kolejność ładownicza.

Wyszkolenie bojowe pojedynczego grenadjera i sekcji. Zwijanie okopów, posuwanie się w terenie, rzuty pojedyncze i salwami. Natarcie na okopy. Wykłady o minach podłużnych i skupionych, fugasy. Sposób wysadzania przeszkód (ćwiczenie te przerobić dla zaoszczędzenia czasu, podczas szkoły walki).

Stopień III-ci p. w. instruowanie na stopniu I-szym.

VII. Szermierka na bagnety.

I-szy stopień p. w. nie przerabia.

II-gi stopień p. w.

Cwiczenia wstępne postaw i ruchów według instrukcji walki na bagnety.

Pchnięcia, odbicia, ćwiczenia z manekinem i z wskaźnikiem. Cwiczenia z instruktorem, zbiorowe we dwóch i trzech. Zawody.

III-ci stopień p. w.

Młodzież instruuje i powtarza program stopnia III-ciego.

VIII. Wyszkolenie przeciwgazowe.

I-szy stopień p. w.

Ogólnie o wojnie gazowej, rodzaj gazów, ich działanie, rodzaj masek. Ćwiczenia w dopasowaniu, wkładanie i zdejmowanie masek. Konserwacja masek. Opis masek.

II-gi stopień p. w.

Rodzaje walki gazowej. Atak falowy, jego zalety i wady, przygotowanie do ataku falowego, obrona przed atakiem. Marsze ćwiczebne w masce. O alarmach gazowych. Artyleryjski atak gazowy, oznaki ataku. Sygnalizacja. Atak gazowy przy pomocy min. Miotacze Liwensa. Atak gazowy przy pomocy bomb lotniczych — wskazać ogrom niebezpieczeństwa jakie grozi ludności cywilnej i większym centrom zaludnienia w kraju. Działanie gazów na organizm ludzki (wykłada lekarz). Pierwsza pomoc przy zatruciu gazami trującemi.

III-ci stopień p. w.

Kurs obrony przeciwgazowej w myśl specjalnego programu.

IX. Służba wewnętrzna i organizacja wojska.

Stopień I-szy p. w.

Zaznajomienie z powinnościami i prawami żołnierza.

Organizacja wojska (ogólnie).

Organizacja jednostek wyższych, broni i służb.

II-gi stopień p. w.

Służba wartownicza teoretycznie i praktycznie.

Organizacja armji w szerszym zakresie.

III-ci stopień p. w.

Omówienie programów pracy p. w. i w. f. (szczegółowo).

X. Kursa specjalne.

III-ci stopień p. w.

Młodzież tego stopnia powinna grupami przechodzić specjalne kursy artyleryjskie, kawaleryjskie, samochodowe, sanitarne i t. p. W myśl specjalnych, dostępnych dla niej programów.

Reasumując powyższe, podkreślamy, że tylko w ten sposób ujęta praca w. f. i p. w. w hufcach szkolnych da te rezultaty, jakie potrzebne są państwu i społeczeństwu od młodszego pokolenia, które poprowadzić ma po nas dalszy ciąg tych poczynań, jakie składają się na siłę i żywotność naszego Narodu, potęgę Państwa.

Skwarnicki.

Z życia Stowarzyszeń P. W.

VI Walny zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego.

Wybory władz i uchwały.

Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego po wysłuchaniu na porannem zebraniu, na które przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej i przedstawiciele rządu, sprawozdania Zarządu i Komendy, na zgromadzeniu popołudniowym przystąpił do wyboru władz strzeleckich i uchwalenia wniosków.

Na prezesa Związku został ponownie wybrany przez aklamację Dr. Dłuski, zaś do Zarządu znaczną większością wybrano: pp. Z. Dreszera, Królikowskiego, Janusza Piotrowskiego, Podgórskiego, Malskiego, Czakiego, Strześniewskiego, Domańską, Zajchowskiego, Brykę, Reissa i Bąbińskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Bogusławski, Szubartowicz, Syska, Borysławski, Ponikiewski oraz jako zastępcy pp.: Hołownia, Szukiewicz, Gnoiński. W skład Sądu Honorowego weszli pp.: Kołodziejski, Krzewski, Bacia, Juljusz Dreszer i Nowakowski.

Po wyborze władz Zjazd Walny uchwalił cały szereg wniosków, dotyczących w pierwszym rzędzie przysposobienia wojskowego i sportu strzeleckiego. Przedewszystkiem więc Zjazd uznał za konieczne ustalenie przez władze państwowe jednolitego programu metod i środków wyszkolenia wojskowego i wychowania obywatelskiego, następnie zaś, swierdzając, iż obecnie siły instruktorskie nie wystarczają dla prowadzenia prac wyszkolenia wojskowego w stowarzyszeniach, podkreślić potrzebę uzupełnienia liczby instruktorów przez wytworzenie płatnej za swą pracę kadry półzawodowej, do której przedewszystkiem wejść powinni członkowie stowarzyszeń p. w., mający za sobą dłuższy okres pracy ideowo-społecznej w organizacjach p. w.

Uznając sport strzelecki za sport obrony narodowej i podstawę przysposobienia wojskowego Zjazd uchwalił zwrócić się do M. S. Wojsk. z prośbą o wydatne poparcie sportu strzeleckiego z jednej strony przez umożliwienie korzystania z broni wojskowej w większym, niż dotychczas stopniu, z drugiej zaś strony przez zezwolenie oddziałom p. w. na zakup broni wojskowej w określonej proporcji oraz przez zwolnienie od cła sprowadzanej broni małokalibrowej i precyzyjnej oraz amunicji do niej.

Ze względu na to, iż przysposobienie wojskowe jest pracą dla państwa, Zjazd zwrócił się do władz o przyznanie dla członków organizacji p. w. udających się na ćwiczenia i zawody 50% zniżki kolejowej, o przyznanie członkom organizacji p. w., poszkodowanym na ciele w czasie służby p. w. prawa do leczenia w szpitalach wojskowych i do zaopatrzenia inwalidzkiego, zaś uznając konieczność spopularyzowania munduru żołnierskiego — o umożliwienie nabywania sukna i sort mundurowych przez członków organizacji p. w. po cenach wojskowych.

W sprawie przysposobienia wojskowego kobiet Zjazd uznał za konieczne stworzenie przy Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. specjalnego referatu pracy kobiet, nadającego jednolity kierunek pracy kobiet, oraz przeciwstawił się kategorycznie próbom zmonopolizowania w rękach jednej organizacji kierownictwa nad pracą przysposobienia wojskowego kobiet i prawa do jej kontroli. Zjazd uważa, że tylko celowe współzawodnictwo i współpraca młodzieży żeńskiej z młodzieżą męską na terenie organizacji mieszanych zapewni pracy kobiecej silny rozwój. Pozatem Zjazd polecił władzom strzeleckim poczynienie starań o zorganizowanie w poszczególnych ośrodkach kursów instruktorskich w f., przy poszczególnych D. O. K. kursów administracyjno-gospodarczych itd. Na przyszłość uznano z właściwe by referat pracy kobiet objął całą gospodarkę Związku Strzeleckiego i stworzył własną intendenturę.

Bardzo stanowczo Zjazd wypowiedział się w sprawie istniejących prób uniemożliwienia zgodnej współpracy wszystkich organizacji p. w. na polu przygotowania młodzieży do obrony granic Rzeczypospolitej, zwracając się do M. S. Wojsk. z usilną prośbą o ścisłe uregulowanie stosunków pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami p. w., aby wykluczone były wszelkie zatargi, natury nie mającej nic wspólnego z działalnością p. w., a nadewszystko, aby uniemożliwiono wpływ różnych czynników politycznych na tę działalnośc. Zjazd Walny uznał za konieczne, by władze wojskowe wystąpiły kategorycznie w stosunku do organizacji niepodporządkowujących się rozkazom Ministerstwa i wyrażających bojkot najwyższych przedstawicieli Majestatu Rzeczypospolitej. Zjazd Walny napiętnował robotę wrogiej Związkowi prasy, która drogą systematycznego drukowania fałszywych faktów i dokumentów nieci wśród organizacji p. w. wzajemną nieufność i antagonizm, doprowadzając do ubolewania godnych zajść, szkodliwych dla interesów obrobny państwa. Stwierdzając zaś, że rywalizacja organizacji p. w. na polu pracy sportowej i wojskowej przyczynia się w wysokim stopniu do wzmożenia tempa tej pracy i jest pożyteczną dla sprawy obrony granic Rzeczypospolitej — Zjazd wzywa wszystkie organizacje p. w. na start „wyścigu pracy".

Zjazd Walny zwrócił uwagę władz państwowych na istniejący terror moralny i materjalny w stosunku do członków Związku Strzeleckiego ze strony czynników wrogo usposobionych do pracy p. w. i usilnie prosił o spowodowanie, aby członkowie Związku Strzeleckiego nie byli wydalani z posad państwowych i prywatnych, jak to się stale zdarza w województwie poznańskiem, za to tylko, że należą do Związku Strzeleckiego.

W sprawach ogólnych Zjazd stwierdził z naciskiem, iż Związek Strzelecki przeciwstawi się wszelkim próbom wichrzycielstwa i zamętu antypaństwowego ze strony żywiołów bądźto reakcyjnych, bądź komunistycznych, broniąc ustroju demokratycznego Rzeczypospolitej, oraz zwrócił uwagę władz państwowych na wielce szkodliwą akcję volksbundu jako organizacji działającej na szkodę państwa i domaga się ukrócenia tej działalności.

DRUGA KADROWA.

(Pieśń młodych strzelców na melodję „Pierwszej Brygady").

Wskazała nam
Pierwsza Kadrowa,
Jak spłacać swój
Ojczyźnie dług —
W szeregach więc
Kadrówka nowa
Stanęła już —
Bo czyha wróg!
My, Kadrowa druga,
Z fabryk i od pługa,
Gdy Kraj
Zawezwie nas,
Chwycimy broń
W sam czas — w sam czas!

Strzelecki marsz
Radosny, młody,
Wśród polskich niw
I polskich miast —
Strzelecki marsz
To zew swobody,
To orli śpiew
Z wysokich gniazd!
My, Kadrowa druga,
Z fabryk i od pługa,
Gdy Kraj
Zawezwie nas,
Chwycimy broń
W sam czas — w sam czas!

Nie wstrzyma nikt
Już strzelców w biegu
I broni z rąk
Nie wydrze nam!
Więc, bracie, stań
W naszym szeregu
I z nami strzeż
Wolności bram!
My, Kadrowa druga,
Z fabryk i od pługa,
Gdy Kraj
Zawezwie nas,
Chwycimy broń
W sam czas — w sam czas!

JAN PIOTROWSKI.

Rozmaitości sportowe.

Wioślarstwo w szkołach.

Jednym z najprzyjemniejszych sportów i naprawdę dających dużo korzyści ćwiczącym jest wioślarstwo.

Korzyści te ograniczają się nietylko do ciała, które pod wpływem świeżego powietrza, promieni słonecznych i stałej, rytmicznej pracy potężnie wzmacnia się, ale zaznaczają się silnie i w dziedzinie umysłowej.

Dzięki stałym poleceniom uprawiania sportów wodnych przez szkoły i subsydjowanie ich poczynań w tym kierunku, udało się uzyskać pewne zdobycze.

I oto, według ostatniej statystyki, na 197,226 uczącej się młodzieży, umie wiosłować 9.656. Nie jest to stan zadawalający, stanowi to bowiem 5% całej młodzieży.

Ale są to początki pracy, w której napotyka się na przeszkody niebyle jakie. Dotyczą one głównie braku instruktorów, taboru i przystani.

Tabor trudny do zdobycia wskutek braku pieniędzy, przedstawia się dotychczas skąpo. Na całą Polskę łodzi, będących w użytku młodzieży jest 160, z tego na kuratorja przypada: warszawskie 17, białostockie 11, łódzkie 1, poleskie 8, wileńskie 1, krakowskie 9, lwowskie 28, pomorskie 28, poznańskie 57. Tu trzeba zaznaczyć, iż 150 łodzi należy do szkół państwowych, a 10 zaledwie — do szkół prywatnych. Sprawa ta rusza raźno z miejsca.

Obecnie szkoły państwowe, dzięki funduszowi gier i zabaw będą mogły zakupować lub zwiększać tabor i zdobywać odpowiednich instruktorów, w razie nieposiadania tych w łonie rad pedagogicznych.

W r. 1926 M. W. R. i O. P. na zakup łodzi wydało 93,000 zł.

Sprawa przystani została rozwiązana w ten sposób, że ministerstwo oświaty w porozumieniu z władzami samorządowemi miejscowemi, będzie budowało specjalne przystanie szkolne.

Pierwsza z nich ma stanąć w Warszawie pod mostem Poniatowskiego obok A. Z. S-u, następne — w Krakowie i Wilnie. Miasta te otrzymały odpowiednie pierwsze subsydja na rozpoczęcie prac przygotowawczych, nad których całością i planowością czuwają komitety organizacyjne.

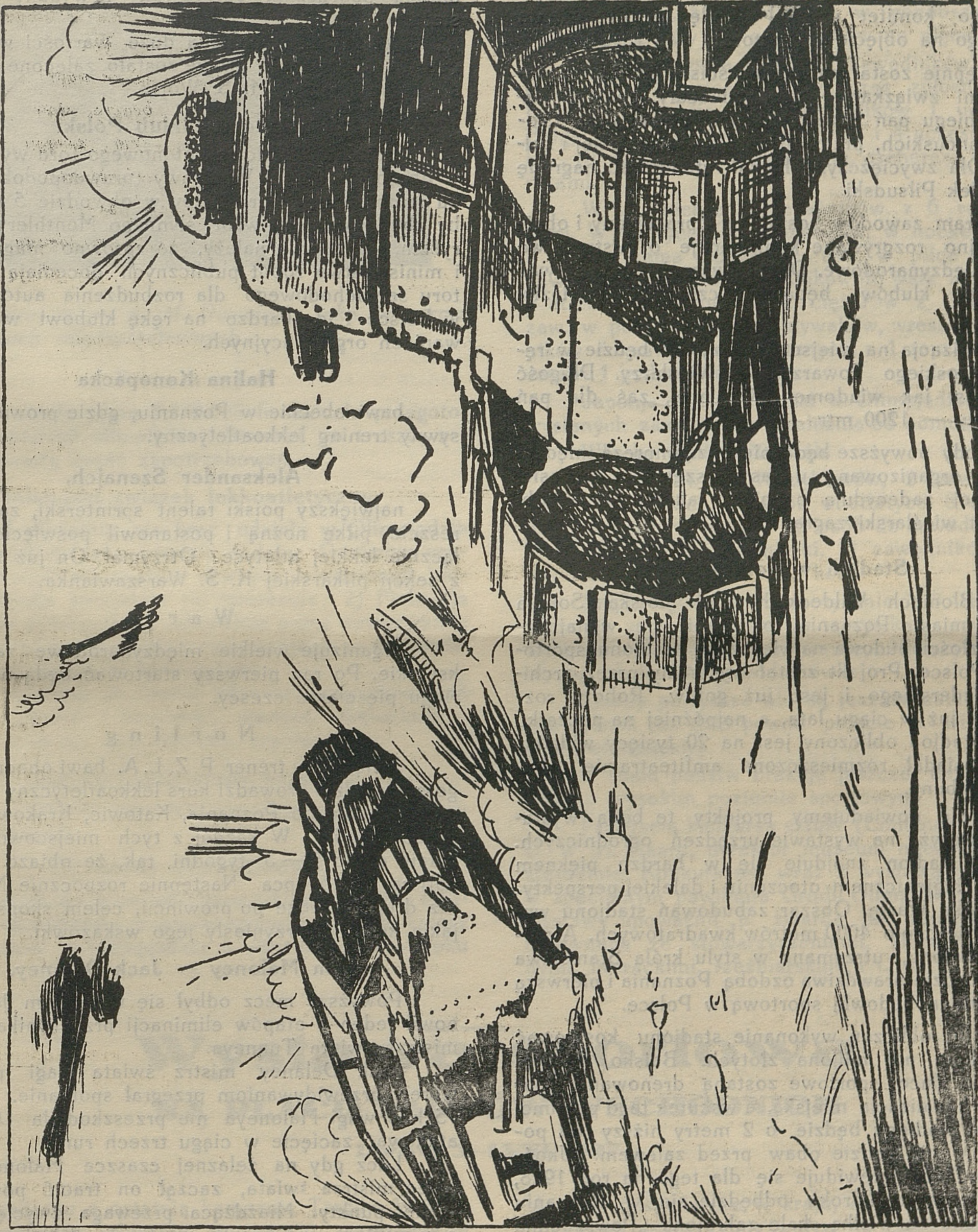
Jedną z pierwszych prac dalszych nad kształceniem wioślarzy, nietylko wskazaną, ale konieczną, byłoby stworzenie kursu instruktorskiego dla nauczycieli. Absolwenci takiego kursu dawaliby wiadomości jednakowe, uzgodnione we wszystkich kuratorjach, stwarzając tem samem podwalinę do ujednostajnienia systemu wiosłowania w Polsce.

Międzynarodowe regaty o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

Przeniesienie wskutek braku przepisowego toru zawodów o mistrzostwo Europy z proponowanej Bydgoszczy do Como (Włochy), oraz chęć zaprawienia naszych wioślarzy do bojów olimpijskich, zrodziły projekt zorganizowania na szerszą skalę międzynarodowych zawodów na wodach bydgoskich.

Współpraca organizacyjna i sportowa klubów została zapewniona. Podstawa zaś finansowa, której zasobność jest konieczną choćby na pokrycie zwrotu kosztów przyjezdnych, nie mówiąc już o dalszych przygotowaniach, została zasilona sumami ściąganemi, w postaci jednorazowej obowiązkowej daniny od wioślarzy, oraz subsydjami: M. Spr. Zagranicznych —

Dalszy ciąg na str. 10-tej



ATAK CZOŁGÓW

Klisze „Żołnierza Wielkopol."

15,000 zł., magistratów: Bydgoszczy — 20,000, poznańskiego, kaliskiego i włocławskiego po 5,000 zł. Warszawski — przez usta p. prezydenta Jabłońskiego — obiecał też zasilić kiesę związku. Ogólna suma rozchodów ma wynieść 60,000 zł.

Nad całością prac czuwa ścisły komitet, do którego weszli: inż. Loth Al., red. Majcher i Bojańczyk. Prócz tego komitet uzyskał zgodę p. Prezydenta Mościckiego na objęcie protektoratu nad regatami.

Następnie został nawiązany ścisły kontakt z zagranicznemi związkami, które obiecały obesłać zawody. W biegu pań zapewniony jest udział osad czeskich i francuskich, przewidziany zaś angielskiej i belgijskiej. Dla zwyciężczyń obiecał ufundować nagrodę p. Marszałek Piłsudski.

Program zawodów został już opracowany i obejmuje kolejno rozgrywane konkurencje o mistrzostwo Polski i międzynarodowe. Do pierwszych mogą stawać tylko osady klubów, będących członkami związku polskiego.

Organizacja na miejscu spoczywać będzie w rękach Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarzy. Długość toru wynosi jak wiadomo 1650 mtr., zaś dla pań i młodzieży — 1200 mtr

Zawody powyższe będą pierwszą imprezą międzynarodową, organizowaną u nas w szerszym zakresie, a wyniki jej zadecydują o opinji, jakie sobie wyrobi nasz sport wioślarski zagranicą.

Stadjon w Poznaniu.

Na Błoniach Wildeckich obok boiska Sokoła staraniem miasta Poznania rozpocznie się w najbliższej przyszłości budowa największego stadjonu sportowego w Polsce. Projekt został wykonany przez architekta Pajzderskiego i jest już gotów. Roboty rozpoczną się już w ciągu lata, a najpóźniej na początku jesieni. Stadjon obliczony jest na 20 tysięcy widzów. Będzie posiadał rozmieszczone amfiteatralnie obustronne trybuny.

Jak się dowiadujemy projekty te będą wystawione w Paryżu na wystawie urządzeń ogrodniczych. Plac pod stadjon znajduje się w bardzo pięknem miejscu o higjenicznem otoczeniu i dalekiej perspektywie na rzekę Wartę. Obszar zabudowań stadjonu wynosić będzie około 4000 metrów kwadratowych. Architektura stadjonu, utrzymana w stylu króla Stanisława Augusta, będzie prawdziwą ozdobą Poznania i pierwszą monumentalną budowlą sportową w Polsce.

Według obliczeń wykonanie stadjonu kosztować będzie około pół miljona złotych. Boisko, bieżnia i wszystkie place sportowe zostaną drenowane i połączone z kanalizacją miejską, a wskutek tego pomimo, że poziom stadjonu będzie o 2 metry niższy od poziomu ulicy nie będzie obaw przed zalewem. Ukończenie stadjonu przewiduje się dla tego na rok 1928, że właśnie w tym roku odbędzie się w Poznaniu projektowana na wielką skalę zakrojona „Powszechna Wystawa Krajowa", w której ramach na stadjonie odbędzie się szereg imprez sportowych.

Przed stadjonem przewiduje się urządzenie boiska dla szkół i harcerzy, dokąd też przenieść się mają centralne lokale wychowania fizycznego w szkołach, które obecnie mają skromne pomieszczenie w t. zw. „Zielonych Ogródkach".

„Walka wręcz" H. Jeziorowskiego.

Z druku wyszło II-gie wydanie „Walka wręcz" w opracowaniu Henryka Jeziorowskiego i Wiktora Junoszy z przedmową pułk. dr. med. Wł. Osmolskiego.

Sztuka walczenia wręcz jest jeszcze u nas prawie nieznana, ma jednak to szczęście, że posiadła odrazu podręcznik opracowany i wydany niezwykle starannie.

Walka wręcz posiada duże wartości wychowawcze, to też wydanie drugie zostało zalecone do użytku służbowego przez M. S. Wojsk.

Automobilklub Polski

projektuje budowę betonowego toru wyścigowego w obrębie Wielkiej Warszawy (prawdopodobnie w lasku młocińskim). Tor miałby w obwodzie 5 klm. i byłby zbudowany na wzór słynnego Monthlery pod Paryżem. Zaznaczyć należy, że zarówno magistrat, jak i ministerstwo robót publicznych doceniają znaczenie toru samochodowego dla rozbudzenia automobilizmu w Polsce i idą bardzo na rękę klubowi w przygotowaniach organizacyjnych.

Halina Konopacka

bawi obecnie w Poznaniu, gdzie prowadzi intensywny trening lekkoatletyczny.

Aleksander Szenajch,

największy polski talent sprinterski, zarzucił nareszcie piłkę nożną i postanowił poświęcić się wyłącznie lekkiej atletyce. Otrzymał On już zwolnienie z sekcji piłkarskiej K. S. Warszawianka.

W a r t a

organizuje wielkie międzynarodowe zawody bokserskie. Po raz pierwszy startować będą na polskim ringu pięściarze czescy.

N o r l i n g

Związkowy trener P. Z. L. A. bawi obecnie w Bydgoszczy, gdzie prowadzi kurs lekkoatletyczny Wyjeżdża on następnie do Poznania, Katowic, Krakowa, Lwowa, Wilna i Łodzi. W każdej z tych miejscowości pozostanie około 2 — 3 tygodni, tak, że objazd prowincji potrwa do 15 lipca. Następnie rozpocznie Norling po raz drugi podróże po prowincji, celem skonstatowania jakie korzyści przyniosły jego wskazówki.

Jim Maloney — Jack Delaney.

Powyższy mecz odbył się w Nowym Jorku i stanowił jeden z etapów eliminacji przeciwnika godnego mistrza świata Tunneya.

Jack Delaney mistrz świata wagi półciężkiej wbrew przewidywaniom przegrał spotkanie. Przewaga 15 kilo wagi Maloneya nie przeszkodziła Delaneyowi atakować zacięcie w ciągu trzech rund.

Lecz gdy na żelaznej czaszce Maloneya trzasł palec mistrza świata, zaczął on tracić powoli zarobione punkty. Miażdżąca przewaga zwycięzcy rosła z minuty na minutę W ostatniem, dziesiątem starciu jedynie gong ratuje Kanadejczyka od knock-outu.

20.000 osób, przyglądających się tej pasjonującej walce, zostawiło w kasach Madison Square Garden 200.000 dolarów. 75.000 dolarów z tego otrzymał Dalaney, ma więc za co leczyć swój palec. Maloney dzięki swemu zwycięstwu staje się jednym z najważniejszych kandydatów na challengera Tunneya.

Humor w sporcie.



Artysta dram. p. M. Dowmunt, jako bramkarz na zawodach międzyteatralnych.

Francja

wyznaczyła sumę 3,250.000 fr. na cele przygotowania ekspedycji olimpijskiej. Stanowi to zresztą zaledwie czwartą część zapotrzebowań.

Finlandzki związek lekkoatletyczny

postanowił oficjalnie nie brać udziału w Olimpiadzie amsterdamskiej. Jako powody podaje: 1) obecny program olimpijski nie zawiera pewnych konkurencji, któremi Finlandja specjalnie się interesuje; 2) Finlandja ma zamiar poświęcić się całkowicie pracy wewnętrznej; 3) wielkie koszty wysyłania reprezentacji są niewspółmierne z osiągalnemi korzyściami.

Jak widzimy po fiasku, jakie odnoszą olimpijskie turnieje: piłkarski i tennisowy, wartość lekkoatletycznego stoi również pod znakiem zapytania.

Związek 1.-atletyczny angielski

liczy 76.000 czynnych członków, zrzeszonych w 1000 klubach.

Olimpjada amsterdamska.

Holenderski Komitet Olimpijski ogłosił listę zgłoszonych zawodników z poszczególnych krajów, którzy wezmą udział w Olimpjadzie w Amsterdamie w roku przyszłym.

Holandja — 9 zawodników na yachtach 3 zaw. na yolach, zapisanych osób naogół 30. Boks: 16 zawodników i 30 osób ekipy. Hippika: 9 zaw., 15 koni. Tenis: 10 zaw.

Węgry: 80 zawodników i 20 uczestników ekipy.

Łotwa: ekipa piłki nożnej, 5 atletów, 4 cyklistów, 5 zawodników, 5 zawodników w podnoszeniu ciężarów, 4 bokserów i 5 zawodników do pięcioboju.

Estonja wysyła około 50 zawodników. Finlandja około 150, Szwajcarja dotychczas zgłosiła ekipę w hockeyu, Brazylja 150 zawodników i uczestników. Belgja 30 wioślarzy, 8 bokserów i 4 uczestników. Dalej—10 cyklistów z managerem, trenerem i 3 uczestnikami.

W szermierce 12 zapaśników z 6 reprezentantami. W atletyce 15 zawodników, w hockeyu 40 zaw. z 2 lub trzema reprezentantami, w piłce nożnej 20 zaw. i 6 reprez., 6 zawodników do walk zapaśniczych, 5 atletów do podnoszenia ciężarów z 3 reprez., 10 zaw. w polo wodne i 5 pływaków, wreszcie 9 zawodników do zawodów hippicznych, z 1 repr., 9 ordynansami i 1 podoficerem.

Japonja weźmie udział w Olimpjadzie, ale ilość wysłanych zawodników uzależnia od pomocy rządowej.

Włochy około 220 osób.

Czechosłowacja 10 cyklistów, 2 zaw. w zawodach wioślarskich, 17 osób w atletyce, 8 osób w tenisie, 8 osób w boksie, 25 osób do zawodów pływackich, 18 osób do szermierki, 11 zawodników w gimnastyce, 12 jeźdźców i 12 koni.

Anglja zgłosiła prowizorycznie 100 zawodników. Rumunja weźmie udział we wszystkich zawodach, za wyłączeniem hockeyu na trawie. Niemcy zamierzają wysłać około 400 zawodników!

Liczby powyższe nie są jeszcze ostateczne. Dają one jednak już dziś pewne pojęcie o wielkości imprezy olimpijskiej.

Z wielu państw brakuje jeszcze danych. Są to kraje o wysokim poziomie sportowym.

Prezesem konkursu sztuki (Concours d'art) jest p. C. W H. Baard, dyrektor muzeum miejskiego w Amsterdamie. Konkurs ten wraz z wystawą odbędzie się w specjalnym pawilonie Grodu Olimpijskiego. Komitet wystawy upoważnił p. Baarda do porozumienia się listownego ze stowarzyszeniami, klubami artystycznymi. literackimi, rzeźbiarskimi i t. p.

Wystawa sportowa

NA PLACU TARGÓW WSCHODNICH

Lwów 3—13/VI 1927.

W związku z ostatnią kampanją Targów Wschodnich, zwrócono słusznie uwagę w warszawskim organie Min. Przem. i Handlu, że instytucja taka, jak wielki doroczny jarmark ogólnokrajowy, nie może, stopniowo dojrzewając, ulegać zmechanizowaniu i funkcjonować wedle pewnego szablonu. Przeciwnie powinna ona być stale czynnem źródłem wszelkiej śmielszej, poza ramy codzienności wykraczającej inicjatywy, terenem, na którym mogłyby się rodzić i być realizowane pomysły, mające nietylko ożywić stosunki gospodarcze w kraju, ale wywrzeć także swą inicjatywą dobroczynny wpływ na całokształt naszego życia społecznego.

Jako zasługę Targów Wschodnich, mających chlubną już pod tym względem za sobą tradycję, należy objaw, że nie skostniały one w pierwotnych swych ramach, lecz umieją zawsze z właściwą sobie rzutkością i prężnością, rozszerzać tereny swej działalności i stwarzać ośrodki propagandowe dla wszelkiego rodzaju skoordynowanych wysiłków twórczej pracy.

Nie zaniedbując nigdy, nawet w okresie międzytargowych prac przygotowawczych, swych głęboko pojmowanych obowiązków cywilizacyjnych, powzięła dyrekcja Targów Wschodnich szczęśliwą myśl urządzenia w dniach od 3 do 13 czerwca przyszłego roku, ogólno-polskiej, a zarazem międzynarodowej Wystawy Sportowej, połączonej z całym szeregiem imprez i zawodów sportowych.

Bujny i coraz żywszy rozkwit życia sportowego w Polsce i mnożące się objawy gorącego zainteresowania się sprawami wychowania fizycznego i tężyzny fizycznej ze strony społeczeństwa, dają niewątpliwie słuszny pochop do zorganizowania tej imprezy.

Wystawa ta ma służyć przedewszystkiem rosnącym potrzebom praktycznym naszego życia sportowego, we wszystkich jego dziedzinach, pod względem handlowym, w kierunku zaopatrywania go w doborowy materjał potrzebnych przyborów, narzędzi i aparatów. W tym celu zgrupuje ona możliwie jak najwięcej firm krajowych i zagranicznych i da wszechstronny przegląd produkcji sprzętu sportowego. Umożliwi w ten sposób sferom sportowym, dokładne obznajomienie się z najdogodniejszemi i najtańszemi źródłami zakupu, pozwoli zorjentować się w jakości i cenie wystawionych artykułów, a obrazując całokształt krajowej produkcji w tej dziedzinie, da sposobność do zbadania, czy i w jakim stopniu wytwórnie krajowe są w możności pokrywać potrzeby życia sportowego.

Niezależnie od swych czysto praktycznych zadań, Wystawa sportowa ma unaocznić obecny stan ruchu sportowego w Państwie i jego poziom w poszczególnych ośrodkach krajowych, w porównaniu z rozwojem życia sportowego zagranicą.

Obejmując wszystkie dziedziny sportu i unikając wszelkiej jednostronności, Wystawa przyczyni się w dużej mierze do jego dalszego rozwoju w kierunku równomiernego traktowania wszystkich jego gałęzi, z których wiele jest obecnie dotąd u nas w zaniedbaniu.

Przypadać ona będzie właśnie na czas zlotu sokolstwa z powodu uroczystości 60-letniego jubileuszu Sokoła Macierzy, tej zasłużonej placówki narodowej na kresach wschodnich. Będzie więc godnem uświetnieniem tych godów i tylko Lwów, ten arcypolski gród kresowy, powołany jest do urządzenia w tym właśnie czasie Wystawy, która będzie zarazem rewją naszych sił sportowych i naszej sprawności fizycznej przed Olimpjadą. Należyte fachowe i techniczne zorganizowanie imprezy, jest wobec powszechnego zainteresowania, jakie dla spraw sportowych specjalnie w tem mieście się przejawia, dostateczną rękojmią jej powodzenia. W historji polskiego życia sportowego, Lwów zajmuje pod wielu względami przodujące stanowisko, i daje w niejednem kierunku zdrową i skuteczną inicjatywę. Idea fizycznego wychowania padała tu zawsze na grunt podatny, a miasto nasze świeciło nieraz chlubnym przykładem, choćby jako kolebka polskiego sokolstwa, narciarstwa, lekkiej atletyki, skautingu i footballu Pozwala to mieć uzasadnioną nadzieję, że znajdzie ono w sobie dość energji, przedsiębiorczości i zmysłu organizacyjnego, ażeby projektowaną Wystawę jak najumiejętniej przygotować. Nie ulega wątpliwości, że zainteresuje ona jak najszersze koła naszego społeczeństwa, które udzielą jej swego życzliwego poparcia i dołożą wszelkich starań, aby wypadła możliwie jak najświetniej.

LOTNICTWO.

Rozwój lotnictwa w r. 1926.

Aby się przekonać, jakiemi olbrzymiemi krokami lotnictwo postępuje naprzód, wystarczy rzucić okiem na rok ubiegły. Zdawałoby się — nic nadzwyczajnego, ot normalny postęp, jak w każdej dziedzinie. Dopiero po cofnięciu się do kroniki wydarzeń i po przestudjowaniu wyników przekonamy się, jak dalece powiększyła się skala tego, co nam zainponować i za „nadzwyczajne" uważanem być może. Pobicie rekordu wysokości, ustalenie rekordu długości lotu, raidy nad kilkoma częściami świata i t. d. — wszystko to dziś nam już nie imponuje.

A jednak rok 1926 nie ma się czego wstydzić; we wszystkich krajach, we wszystkich dziedzinach lotnictwa nie zasypiano sprawy.

„Żaden naród nie będzie mógł już dziś nazwać się mocarstwem, jeżeli nie będzie posiadał dobrze zorganizowanego i dobrze wyekwipowanego lotnictwa, gdyż lotnictwo opanuje w niezadługim czasie i ziemię i morze, zarówno wojskowo, jak gospodarczo. W międzynarodowej rywalizacji narodów lotnictwo stanowić będzie może najwięcej miarodajny czynnik". Oto co pisze znany w świecie lotniczym były szef sztabu amerykańskiego lotnictwa płk. William Mitchel w dziele „Winged Defense" (Skrzydlata obrona).

Prawdę tę zrozumiały wszystkie już prawie państwa na świecie i walka konkurencyjna na polu budowy samolotów i silników, ustalania rekordów, dokonywania raidów, a — co może najważniejsze — zdobywania nowych rynków i ekspansji lotniczej wre w całej pełni.

Lotnictwo wojskowe.

W dziedzinie lotnictwa wojskowego, pomimo „ducha Locarno", wszystkie narody prowadzą zbrojenia na większą lub mniejszą skalę; sprawdzianem tego jest zwiększenie pozycyj na lotnictwo w budżetach wszystkich państw bez wyjątku. Nawet Niemcy, którym traktat Wersalski bardzo niedwuznacznie wzbrania utrzymywania samolotów wojskowych i lotnictwa wojskowego, jeżeli nie legalnie, to drogą okólną usilnie pracują nad organizacją swych kadr powietrznych W naszych uwagach wstępnych podkreślamy to dobitnie.

Lotnictwo cywilne.

Lotnictwo cywilne uczyniło w ub. roku olbrzymie postępy.

We Francji rozszerzono znacznie sieć komunikacji powietrznej, doprowadziwszy ją między innemi do Dakaru; Anglja realizuje projekt połączenia swej metropolji z dominjami; Włosi, nad których terytorjum państwowem dotąd nie krążyły żadne samoloty pasażerskie, zorganizowały połączenia zarówno wewnętrzne, jak z ościennemi krajami.

Dzięki zawartemu przez Aljantów układowi z Niemcami, został otwarty szereg linji powietrznych, łączących Niemcy z zachodnią Europą. Wewnętrzna sieć lotnicza niemiecka jest tak rozległa, że wzbudza podejrzenie, iż zorganizowana jest więcej dla kształcenia pilotów i upozorowania konieczności budowy wielkiej ilości aparatów, niż dla rzeczywistych potrzeb ludności. Lotnictwo cywilne w Sowietach, krajach nadbałtyckich, na Bałkanie, również się rozwija.

U nas otwartą została prawidłowa komunikacja z Wiedniem, linja Warszawa — Kraków przechodzi obecnie przez Łódź; dokonano szeregu próbnych lotów Warszawa — Puck — Kopenhaga, których rezultatem będzie otwarcie prawidłowej komunikacji na tym szlaku w roku bieżącym, oraz przygotowano się do zaprowadzenia komunikacji Lwów — Bukareszt. Dane statystyczne, tyczące się ilości przelotów, frekwencji i t. d. na naszych linjach lotniczych wykazują duży w stosunku do roku 1925 postęp, zaś z naciskiem podnieść należy, że w roku zeszłym w ruchu pasażerskim nad Polską, nie zanotowano żadnego wypadku.

Sport lotniczy.

Sport lotniczy wolno, lecz konsekwentnie kroczy naprzód. Lotnictwo dla szerszych mas może być udostępnione przedewszystkiem przez budowę małych i ekonomicznych samolotów. W dziedzinie tej jest jeszcze wprawdzie niezmiernie wiele do zrobienia, jednak sukcesy angielskiego „Moth'a" (lot Londyn — Indje, zdobycie nagrody „Kings Cup"), awionetki Albert (na której por. Thoret odbył między innemi słynny lot Warszawa — Paryż bez lądowania), awionetki czeskiej Avia (Coppa d'Italia i francuski konkurs w Orly) — dobrze świadczą o przyszłości tego typu.

I na tem polu pracowano w roku bieżącym w Polsce, na nieszczęście, zbudowany przez Sekcję lotniczą studentów Politechniki Warsz. samolot małej mocy, który rokował dobre nadzieje, spłonął po udanym próbnym locie, podczas lądowania, przyczem ciężkim oparzeniom uległ znany pilot, por. Kalina.

Raidy.

W dziedzinie raidów dokonano może największych postępów.

Na pierwszem miejscu wspomnieć należy o podwójnym podboju bieguna północnego: na samolocie (Byrd) i na sterowcu (Amundsen-Nobile). Przeloty te otworzyły zupełnie nowe możliwości dla żeglugi powietrznej, gdyż przez biegun północny prowadzi najbliższa droga w linji prostej z Europy, zarówno do Ameryki północnej, jak do Azji.

Nadmienić należy w tem miejscu, że przelot „Norge" z Rzymu przez biegun północny do Alaski jest jedynym wybitnym czynem sterowców w 1926 r.

Raidy międzykontynentalne liczymy w roku zeszłym już na dziesiątki; ograniczymy się przeto na wyliczeniu tylko ważniejszych. A więc: raid Sir Alana Cobhama z Londynu do Capetown i z powrotem (24,000 km. w 118 dni) oraz słynny jego lot do Australji i z powrotem (42.000 km. w 78 dni), o którym piszemy na innem miejscu, raid Franco z Hiszpanji przez Atlantyk do Argentyny (z tego przestrzeń nad Atlantykiem, stanowiącą 6,000 km. w 7 dni), Medaets z Brukseli do Kongo i z powrotem (18.000 km. w 43 dni), lot eskadry wojskowej angielskiej z Kairu do Capetown i z powrotem via Kair do Anglji 22,000 km. w 114 dni), raid Pelletier d'Oisy Paryż — Pekin (10,000 km. w 6 dni 18 godz.), raid Botveda z Kopenhagi do Tokio i z powrotem, w jedną stronę przez Indje, zaś w drugą przez Syberję (przebycie przestrzeni Tokio — Kopenhaga, 10,600 km. w 8 dni), hiszpańskiej eskadry z Madrytu do Manilli (19,000 km. w 38 dni), zakończony już w roku bież. raid Francuza, Bernarda Francja — Madagaskar i z powrotem, a wreszcie — bohaterski lot ktp. Orlińskiego i sierż. Kubiaka, którzy, pomimo poważnych uszkodzeń samolotu i silnika, przebyli przestrzeń Warszawa — Tokio — Warszawa, stanowiącą 22,600 km. w 29 dni, w tem 121 godz. 16 min. lotu.

Jeżeli wspomnimy jeszcze o raidzie bałtyckim polskiej eskadry pod dowództwem płk. Rayskiego, która w 6 dni, w niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych, obleciała stolice państw nadbałtyckich, pokrywając 2,300 km., to widzimy, że i w tej dziedzinie Polska nie ma się czego wstydzić.

Rekordy światowe.

Z ustalonych rekordów światowych, poza nowym rekordem wysokości, zdobytym przez Francuza Callizo w dniu 23 sierpnia, a wynoszącym obecnie 12,442 m., najciekawszą jest historja rekordu długości lotu bez lądowania. Rekord ten — 3,166 km., na początku 1926 r. był własnością Arrachart i Lemaître. W końcu czerwca zeszłego roku ustalił go powtórnie Arrachart, tym razem w towarzystwie swego brata, przebywając przestrzeń Paryż — Basra, wynoszącą 4,375 km. W dniach 14 i 15 lipca Girier i Dordilly przelecieli 4,715 km. z Paryża do Omska, następnymi posiadaczami tego rekordu byli Challe i Weiser, którzy, wyleciawszy z Paryża 31 września, lądowali w odległem o 5,170 km. Bender-Abbas nazajutrz. Niedługo się jednak cieszyli swemi laurami, odebrali im je bowiem Costes i Rignot, ustalając ostatecznie rekord na 5,425 km., przestrzeń z Paryża do Dżasku. Sceptycy twierdzą, że chodzi tu tylko o pojemność zbiorników na paliwo, gdyby nawet i tak było, to nie trzeba zapomnieć, że prawie wszystkie rekordy, któremi się dziś zachwycamy, po pewnym czasie stają się rzeczą codzienną.

W dziale rekordów, udział Polski przedstawia się jak następuje: w maju ub. r. kpt. Stachoń ustala w Paryżu światowy rekord szybkości wnoszenia się na 6,000 m. w 14 m. 38 sek. i poprawia go w dniu 25 sierpnia w Warszawie na 11 m. 20,8 sek. Tenże rekord, lecz z obciążeniem 1,608 kg. ustala p. J. Widawski w dniu 15 września na 13 min. 34 sek. Uprzednio jeszcze, bo 10 września p. Widawski osiąga polski rekord szybkości na bazie 255 km godz.

Na nieszczęście, rekordy ustalone w Warszawie, nie mogły być zarejestrowane bo... Aeroklub Polski istnieje tylko na papierze.

Przemysł lotniczy.

W zakresie przemysłu lotniczego rok 1926 nie przyniósł nam żadnych rewolucyjnych nowości, natomiast wiele postępu w konstrukcjach, zarówno samolotów jak silników. Walka pomiędzy drzewem a metalem, jako tworzywem dla samolotów, nie została jeszcze rozstrzygnięta, jednakże metal powoli bierze górę. Silniki chłodzone powietrzem coraz więcej spotykamy w użyciu i coraz więcej fabryk przechodzi na budowę silników tego systemu.

Zaznaczyć na tem miejscu należy, że w przemyśle lotniczym ukazał się tego roku nowy, a groźny konkurent: Niemcy, które, zwolnione układem, o którym pisaliśmy wyżej, także i z ograniczeń konstrukcyjnych, całą parą starają się dogonić swoje zaległości i już z doskonałemi rezultatami. Wymienimy tu samoloty i wodnopłatowce Junkersa, Rohrbacha, Heinkla, Dorniera.

Francuski przemysł w dziedzinie lotnictwa cywilnego mało wykazał postępów, co uwidoczniło się w paryskim salonie lotniczym, mającym charakter prawie zupełnie wojskowy.

W Anglji natomiast zbudowano w roku zeszłym kilka ciekawych typów, przeważnie przystosowanych do dalszych lotów, jak np. D. H. „Hercules".

Czesi w 1926 r. mogą się poszczycić pięknemi rezultatami, o których pisaliśmy wyżej.

Zdobycie puharu Schneidera przez wodnopłatowiec Macchi świadczy, między innemi, o wysokiej wartości lotnictwa włoskiego.

W Polsce przemysł lotniczy systematycznie się rozwija. Dokonana w roku ub. reorganizacja fabryki silników na Okęciu daje gwarancję, że niezadługo posiadać będziemy własne silniki. Pomimo trudności techniczn. praca konstrukcyjna również nie leżała odłogiem; nie wspominając o szeregu samolotów mniej, lub więcej udatnej konstrukcji, zaznaczymy, że samolot inż. Zalewskiego okazał wiele cennych zalet i że zainteresowało się nim poważnie nasze lotnictwo wojskowe. Silnik inż. Brzeskiego, któremu L. O. P. P. okazała daleko idące poparcie w jego pracach, rokuje jak najlepsze nadzieje i niewątpliwie jeszcze w roku bieżącym znajdzie zastosowanie w praktyce.

Życie lotnicze w Polsce.

Z zasługujących dalej na uwagę faktów z życia lotniczego w Polsce wymienimy, poza opracowaniem ustawy lotniczej, przedewszystkiem ukończenie budowy Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie — wielkiego dzieła Ligi Obrony Pow. Państwa, mającego niesłychanie doniosłe znaczenie dla rozwoju lotnictwa w Polsce, dalej — również dzięki L. O. P. P. — budowę lotnisk w Łodzi, Katowicach i t. d.

Ofiary obowiązku.

Kończąc krótki rzut oka na rok ubiegły, nie wolno nam zapominać o tych, którzy na stanowisku zginęli śmiercią lotniczą. Na nieszczęście lista ofiar obowiązku jest bardzo długa; niestety i polskie lotnictwo poniosło ciężkie ofiary.

Składając hołd ich bohaterskiej pamięci, wyrażamy nadzieję, że w roku bieżącym postępy techniki zmniejszą ofiary do minimum.

Rzeczy ciekawe.

Jak trudno polec w bitwie.

Dla zabicia jednego człowieka na wojnie potrzeba zaiste tak niesłychanej ilości prochu i kul, że ryzyko polegnięcia na placu boju zmniejsza się wobec tego znacznie. Obliczył to pruski jenerał Rhone na statystycznych danych z kilku wielkich bitew w ostatnich kampanjach rosyjsko-japońskiej i angielsko-burskiej. Dla przykładu bierze się strategicznie ponoć bardzo ciekawą bitwę pod Kui-Czen. Otóż walczyło tam 17500 rosjan i 35000 japończyków. Zginęło po stronie rosyjskiej 100 oficerów i 1375 żołnierzy, po stronie japońskiej 133 oficerów i 4071 żołnierzy. Z obliczenia wynikło że aby zabić jednego rosjanina trzeba było 151 pocisków armatnich i 3300 nabojów piechoty; aby zaś zabić jednego japończyka potrzeba było 105 strzałów armatnich i 2140 nabojów piechoty rosyjskiej. Obliczając dalej wywnioskowano, że na zabicie jednego żołnierza wogóle trzeba było 1000 kg. prochu artyleryjskiego i 32 kg. ołowiu piechoty.

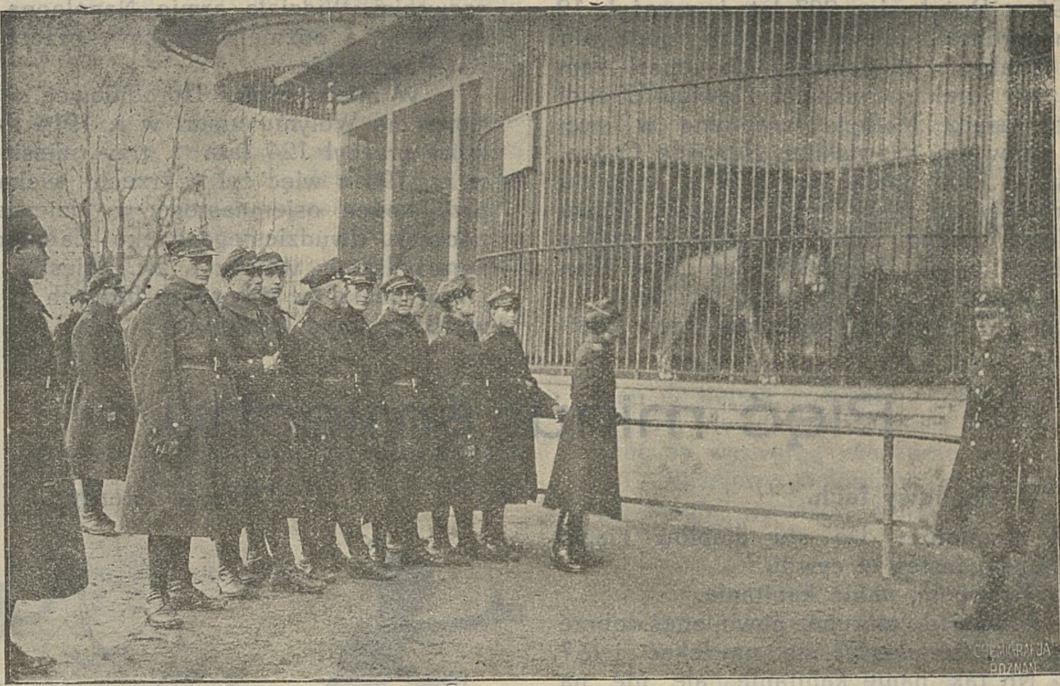
98 dni na bezludnej wyspie.

Z początkiem roku 1914 zawinął do jednego z portów francuskich okręt, mając na swym pokładzie kapitana Ducos, komendanta żaglowca „La-Tour-d' Auvergne". Ostatniego października r. 1913 okręt ten bowiem rozbił się na Oceanie Atlantyckim, załoga składająca się z kapitana Ducos, dwóch poruczników i 20 marynarzy, uratowała się, udając się na łodziach do najbliższej wyspy. Wyspa okazała się niezamieszkałą i ocaleni musieli własnoręcznie sporządzać sobie dach nad głową. Po wyczerpaniu zapasów żywności zabranych z rozbitego okrętu, żywiono się owocami wyspy i upolowaną zwierzyną. W końcu zaczęło brakować i tego pożywienia i rozbitkom groziło widmo głodu. Na szczęście po 98 dniach pobytu na wyspie odnalazł ich wysłany na poszukiwanie krążownik i zabrał na swój pokład.

Jak daleko wgłąb morza przenikają promienie słońca?

Głębokość, do jakiej światło przenika, zależy od najrozmaitszych warunków. W dnie pogodne i jasne promień sięgnie naturalnie dalej wgłąb, w dnie zaś pochmurne przeniknie do mniej znacznie głębokości. Następnie zależy to również od tego, czy powierzchnia wody jest spokojna i gładka czy też wzburzona, a wreszcie od tego, czy woda jest mniej więcej przeźroczysta t. j. czy zawiera mniej albo więcej ciał obcych w niej zawieszonych i powodujących jej mętność. Badania odnośne przeprowadzone początkowo w sposób dosyć pierwotny, gruby. Spuszczano na linach w głąb morza pewne przedmioty, np. wielkie jasne tafle marmurowe dopóty, dopóki nie znikały one zupełnie z przed oczu obserwatorów. Z długości liny wnioskowano, jak daleko promienie światła przenikają wgłąb wody. Metoda ta nie dawała, rzecz naturalna, wyników nawet w przybliżeniu dokładnych. Doświadczenia takie czynili w swoim czasie na morzu Adryjatyckim i Jońskim dwaj uczeni niemieccy: Wolff i Luksch na okręcie austrjackim „Hertha". Pragnąc się dowiedzieć czy wszystkie rodzaje promieni światła słonecznego w jednakowym stopniu wgłąb morza przenikają, pogrążali oni następnie tafle różnobarwne: białe, błękitne, zielonawe i t. p. i doszli do wniosku, że np. tafle białe niewidoczne są począwszy od głębokości 48,11 metrów, błękitne od 37,01, zielone od 30,01 mtr. i t. d.

Fragment z ogrodu zoologicznego w Poznaniu.



„Klisza Żołn. Wielkop.".

Daleko dokładniejszą metodą posługiwali się słynni zoologowie szwajcarscy, Herman Fol, oraz P. Sarassin. Użyto czułych płyt fotogr., które były zamknięte bardzo szczelnie w kasetkach; kasetki spuszczano do odpowiedniej głębokości, tam za pomocą automatycznego przyrządu otwierano je, wystawiając płyty na działanie światła, poczem, gdy kasetki znów automatycznie zamykały, wydobywano na powierzchnię morza. O ile tedy w danej głębokości znajdowało się światło, działanie jego mogło być doskonale zauważone przez reakcję na czułe płyty fotogr. Metoda użyta przez tych uczonych jakkolwiek w zasadzie dobra, wymagała jeszcze bardzo licznych udoskonaleń i poprawek.

Ulepszenia tego dokonał Petersen w części wspólnie z C. Chunem, zbudowawszy bardzo czuły „fotometr głębinowy". Urządzenie takiego przyrządu wymagało nader wielkiej pomysłowości, bo naprzód chodziło o dokładny automatyzm w otwieraniu i zamykaniu kasetki w określonej chwili i na określony przeciąg czasu, następnie o dokładne wyłączenie działania wody morskiej na czułą płytę fotogr., które to działanie mogłoby zatrzeć wpływ samego tylko światła, a o ten wpływ chodziło jedynie w tych doświadczeniach. Wszystkie te trudności zostały szczęśliwie usunięte. Petersen przekonał się że płyty w głębokości 500 do 550 mtr., po półgodzinnej reakcji bardzo wyraźnie okazywały oddziaływanie, że więc aż do tej głębokości promienie światła przenikają częściowo do otchłani morskich. Sceliger sądzi że już od 550—600 mtr. począwszy głębokości ustaje wszelkie oświetlenie pochodzące od promieni słonecznych.

Długość życia ludzkiego.

Każdy człowiek otrzymuje przy swem urodzeniu pewien zasób siły żywotnej. Pomiędzy ludźmi znajdujemy wiele osób mających 100 do 125 lat tak np. umarł Demokrit, wielki przyjaciel przyrody, wesoło jak żył i bez choroby, mając lat 109. W Rzymie żyły dwie aktorki mające 104 i 112 lat. Aktorka pewna francuska, która zmarła w 1867 r. liczyła 111 lat. Szwedzki weteran Mittelstedt umarł mając lat 112, a służąc 67 lat wojskowo, będąc w 17 bitwach i w niejednej smutnej niewoli a pobrał w roku 110 życia trzecią żonę, idąc jeszcze krótko przed śmiercią pieszo 2 godziny. Baron Valdeck umarł jako czerstwy starzec mając 106 lat.

Jako wypadki wyjątkowe nadzwyczaj sędziwego wieku przytacza się następne: Anglik Effingham umarł nie znawszy nawet choroby, mając 144 lat, Tomas Garre dożył do 152 roku. Żył zawsze zdrowo przy najpospolitszej strawie, aż go król Karol I, dowiedziawszy się o nim, do siebie zaprosił i niezwykły mu obiad wystawił, który go niestety o śmierć przyprawił; otwarcie bowiem zwłok wykazało jako powód śmierci zakłócenie trawienia. Norwegczyk Drakenberga umarł mając lat 146, 15 lat przeżył jako niewolnik na tureckich galerach, mimo to zachowywał dużo wesołości. Węgier Bowin umarł w r. 1750 dożywszy rzadkiego wieku 172 lat i zostawiwszy wdowę mającą 164 lata i syna mającego 115 lat. Jako jeszcze autentycznie potwierdzony przyłącza się wiek rosyjskiego weterana ur. 1623 r. a umarłego w 1825 r. mającego zatem 202 lat.

Wątpiono ażeby człowiek więcej niż sto lat dożył—lecz doświadczenie zbija to zdanie. Anglja mianowicie dostarcza nam wiele tego rodzaju przykładów. Pewien Gbur urodzony w 15 stuleciu w Anglji żył jeszcze w 17 stuleciu dożywszy lat 172; jeszcze jako starzec 120 letni wykonywał podobno ciężkie prace cielesne. Uczęstowany przy pewnej uroczystości ciężkiemi potrawami zapadł w chorobę, która była przyczyną jego śmierci; pochowano go w opactwie Westminster. W okolicy Temesvar na Węgrzech umarł w r. 1794 starzec w wieku 182 lat

W rejestrach kościoła św. Leonarda w Londynie znajduje się oznajmienie urodzenia i śmierci a to: Tomasz Carn urodził się 28-go stycznia 1588 r. a umarł w 1795 r. Dożył więc 207 lat i przeżył 12 brytańskich monarchów. Pewnego razu podawała turecka gazeta „Sabah” wiadomość, że umarł tam w Konstantynopolu turek nazwiskiem Mewlud Effendi mając 135 lat. Ksiądz Maffens wspomina w swej historji Indji o człowieku nazwiskiem Numisde Cogna, który umarł w r. 1566 mając lat 370, a któremu cztery razy odrodziły się zęby, broda i włosy. Wieku najwyższego dożył podług Biblji Metuzalem; podług ówczesnej rachuby czasu dożył 969 lat. Don Juan Taveria de Lina umarł w r. 1738 mając lat 198.

W Dormowie w powiecie Międzyrzeckim w Wielkopolsce zmarła 120-letnia Jadwiga Sawna. Dnia 15 października r. 1913 obchodziła zupełnie czerstwa 120-te urodziny. Urodziła się w r. 1794 w powiecie Pleszewskim. Widziała armję Napoleona, maszerującego do Rosji, a później kozaków, przechodzących przez Ks. Poznańskie.

W miejscowości Horodniawce w okolicy miasta Korca na Wołyniu umarł w r. 1914 Paweł Pawłowski, który przeżył 124 lata i trzy miesiące; urodził się w r. 1790 a więc żył w trzech wiekach: mianowicie przy końcu osiemnastego, w dziewietnastym i na początku dwudziestego wieku. Za młodu służył w dawnem polskiem wojsku t. zw. Księstwa Warszawskiego i brał udział w kilkunastu bitwach a między innemi w 1813 r. pod Lipskiem.

Pięć minut śmiechu.

Pechowy fach.

Oficer na strzelnicy: Do stu djabłów ciągle chybiasz celu! Czem jesteś w cywilu?

Rekrut: Krawcem, panie kapitanie.

Oficer: A więc do pioruna, powinieneś dobrze umieć celować, wszakże uczyłeś się nawlekać igłę?

Rekrut: No tak, panie kapitanie, ale nie na 300 kroków odległości.

Pomyłka.

Porucznik: Do stu fur beczek, nie widzisz, że mi przynosisz jeden but czarny a drugi żółty?

Ordynans: Przepraszam, panie poruczniku, ja już sam nie wiem jak się to stało, bo inna para jest taka sama.

Na wszelki wypadek...

Pewien ojciec strofował swego syna i dawał mu nauki moralne, a między innemi rzekł: — Gdybym ci powiedział, że masz w wodę skoczyć, to powinieneś natychmiast to uczynić. — Syn, który myślał nad tem, jakby przerwać tą niemiłą dlań dyskusję, bierze kapelusz i najspokojniej zabiera się do wyjścia: — Dokąd to idziesz — pyta ojciec. — Idę na wszelki wypadek nauczyć się pływać — odrzekł synalek

Aby mu sprawić przyjemność.

Sławny kompozytor *Mayerbeer*, spotkawszy raz *Rossiniego* dopytywał się o jego zdrowie.

— Nieszczególnie się czuję — grobowym głosem odpowiada Rossini, — bok mnie boli i z trudnością powłóczę nogami.

Po odejściu Meyerbeera, jeden z przyjaciół obecny przy tej rozmowie zapytuje Rossiniego, czy istotnie jest chory.

— Ależ bynajmniej, odpowiada autor „Cyrulika Sewilskiego”, — chciałem tylko zrobić przyjemność Meyerbeerowi, który radby widzieć mnie w trumnie.

Pociecha — ale nie ostatnia.

Pastor odwiedza wdowca, który zaledwie tydzień temu stracił żonę. Wdowiec pociąga z butelki. Pastor jest oburzony:

— I ta butelka koniaku jest twoją jedyną pociechą?

— Nie, panie pastorze. Mam jeszcze dwie w szafie.

Ukryte talenty.



Klisza „Żołn. Wielkop.“

Wśród naszych Hryciów i Michajłów są tacy świetni tancmistrze, że... niech się schowają zawodowe baletnice!

Takiemu trudno wierzyć.

Pitt, Klopp i Blummy siedzą w kawiarni. Klopp opowiada jakąś potężną historję. Najwybitniejsi łgarze całej kuli ziemskiej pękliby z zazdrości. Pitt i Blummy rzucali sobie tylko porozumiewawcze spojrzenia. Kiedy Klopp skończył, Pitt i Blummy zatkali sobie uszy dłońmi i zaczęli rozpaczliwie kiwać głowami. Wtedy Klopp rzekł:

— Więc daję wam słowo honoru, że to święta prawda!

Wtedy Blummy spojrzał na Kloppa i powiedział:

— Idjoto! Już chcieliśmy ci uwierzyć, a ty wyłazisz ze słowem honoru!...

Takiemu to łatwo.

Pastor (oburzony): Wiliam, słyszę, że w naszej wsi masz jedną narzeczoną, w Ditchley drugą, a w Brentford trzecią. Człowieku, jak możesz?

Wiliam: Mam motocykl, panie pastorze („Sporting News“).

Odpowiedni zawód.

...Proszę paniusi kochanej, mój Feluś to od maleńkości zwierzęta lubi. Myślę, że jak dorośnie, to go do rzeźnika na praktykę oddam...

Filozofja lekarza.

Pewnego wieczoru dr. Garth, nadworny lekarz w Londynie zabawiał się, ucztując wesoło w miłem towarzystwie, gdy naraz jeden z jego kolegów dr. Steele przypomniał mu, że piętnastu chorych domaga się natarczywie jego przybycia na zwykłą wizytę.

— Doskonale, niech sobie poczekają — odpowiada nie ruszając się z miejsca lekarz musi pan bowiem wiedzieć, panie kolego, że dziesięciu z tych chorych jest nie do uleczenia i niema sposobu ani środka, któryby im mógł pomóc, a znowu pięciu innych ma się tak dobrze, że żaden z lekarzy nie zdołałby im przeszkodzić w wyleczeniu się.

I najspokojniej począł w dalszym ciągu zajadać swoją potrawę

Dowcip B. Shawa.

Pewien młodzieniec, należący do najwyższych sfer towarzyskich w Anglji, zapytał raz sławnego dramaturga B. Shawa:

— Czy to prawda, że w pewnym domu, w którym uznano mnie łaskawie za człowieka o bystrym umyśle, zaprzeczył pan tej dobrej o mnie opinji?

Shaw odpowiedział przyjaźnie:

— To wykluczone! Nie byłem nigdy w takim domu, w którym pana uważano za człowieka o bystrym umyśle...

Wziął się na sposób.

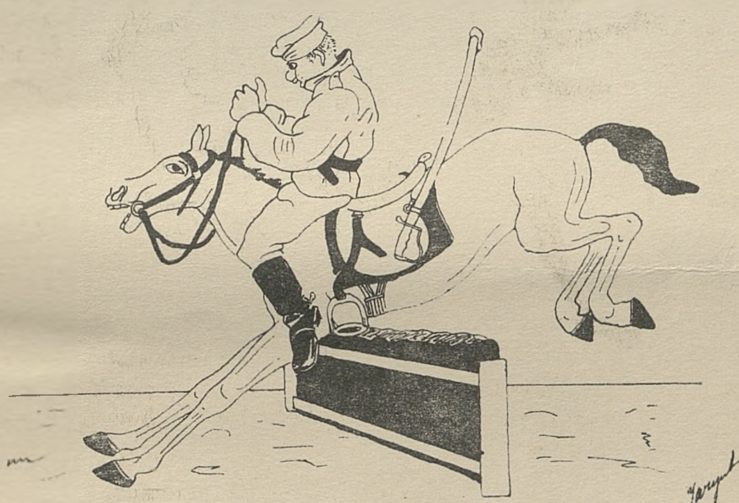
W jednem z miast prowincjonalnych węgierski pianista i kompozytor Liszt, miał dać koncert; przybywszy jednak wieczorem do sali, zastał w niej tylko siedmiu słuchaczy.

— Panowie i panie, rzekł wówczas z uprzejmym uśmiechem, tu jest za zimno, jeżeli więc łaska, chodźcie ze mną do hotelu, a tam wykonam cały program.

Słuchacze zgodzili się na to; przeniesiono fortepian do hotelu, a Liszt nietylko odegrał zapowiedziane utwory, ale jeszcze zaprosił siedmio-osobową publiczność na wytworną wieczerzę.

Nazajutrz ogłoszono drugi jego koncert, a sala nie mogła pomieścić słuchaczy.

Z filozofji ułańskiej



Klisza „Żołn. Wielkop“.

Najwięcej koń się wtedy śmieje, gdy mu na szyji siedzi wystraszona oferma i udaje ułana

Filozofja pijacka.

Byłem niedawno w Pucku. Wieczorem siedzę w jakimś szynku. Nuda o jakiej nikt pojęcia nie ma. Z sąsiedniego pokoju dobiegły mnie głosy ożywionej dysputy, przyczem co kilka zdań słyszę słowa: „Absolut transcendentalny”. Myślę sobie: jacyś inteligentni ludzie. Podchodzę, pytam się czy mogę usiąść.

— Prosimy.

— Bardzo dziękuję. Słyszałem właśnie, że panowie prowadzą rozmowę na temat absolutu transcendentalnego. Bardzo się tą sprawą interesuję więc...

— Panie, daj pan spokój. Pan nic nie rozumie. To jest próba, czy języki jeszcze działają i czy można wypić następną kolejkę. Also, Panowie —

I chór ryknął:

„Absolut transcendentalny“.

Z bolszewji.

Komisarze przyjechali na wieś kupować żywność. Płacą nowiutkiemi srebrnemi pieniędzmi Chłopi otoczyli komisarrów, baby zaczęły się żegnać znakiem krzyża.

— Czego się żegnacie? Pieniądz przecież nie jest święty.

— Pieniądz sowiecki, wiadomo, ale srebro kościelne.

Ostrożny.

— Straszna historja! Zgubiłem portfel z pieniądzmi.

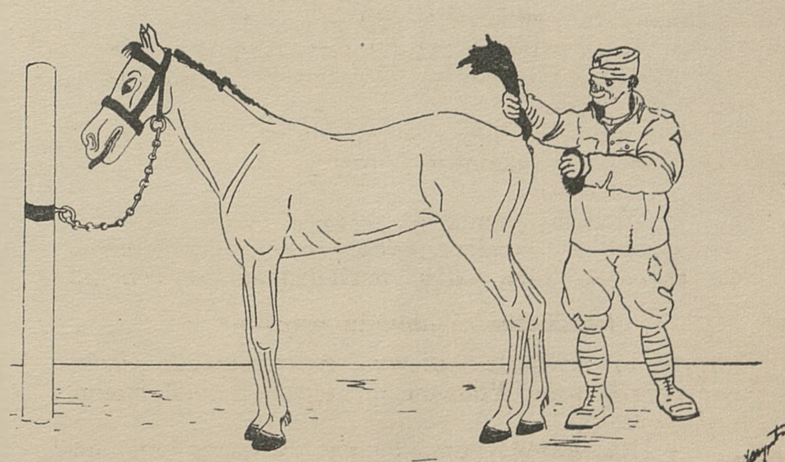
— Poszukaj, może go gdzieś wsunęłeś...

— Przeszukałem wszystkie kieszenie marynarki, palta, kamizelki i obie kieszenie do spodni...

— Może jest w tylnej kieszeni spodni?

— Boję się zajrzeć. Bo jeżeli niema, to mnie szlak trafi! („Die Bühne”).

Niesprawiedliwość.



Klisza„ Żołn. Wielkop“.

Ułan Marchewka (z westchnieniem): Czemu to człowiekowi nie dogadzają tak w wojsku jak koniowi.